

aby szukali we właściwym kierunku, zwłaszcza wtedy, kiedy wielu ludzi schodzi — także w tej dziedzinie, jaką jest liturgia — na manowce i marginesy.

Proszę też pozwolić, że pamiętamy tu wszyscy o czwartym momencie naszego spotkania: jubileuszu Ojca Doktora Franciszka Małaczyńskiego OSB, który świętuje w tym roku swój dojrzały jubileusz.

Mając to wszystko przed oczami, wchodzimy na teren zaprogramowanego sympozjum.

Kraków

KS. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Ks. Paul de Clerck

WPŁYW KONSTYTUCJI O LITURGII NA WSPÓŁCZESNE DUSZPASTERSTWO

Zanim podejmę ten temat przed wami, chciałbym podziękować organizatorom tego sympozjum, a w szczególności ks. prof. Wacławowi Świerzawskiemu za to, że zaprosił mnie do udziału w tym dzisiejszym spotkaniu. Czuję się bardzo zaszczyconym tym zaproszeniem, dostrzegam w tym również wyróżnienie dla Instytutu, którego jestem przedstawicielem. Myślę, że bardzo ważnym jest to, aby ludzie się spotykali i uczyli się wzajemnie poznawać, a przez to doceniać siebie. Czyż to nie jest najlepszy sposób, aby zauważyć, jak różnorodne wartości niesie ludzkość i jaka obfitość darów płynie od Chrystusa, a tym samym by uniknąć absolutyzowania tego, co jest często tylko cząstkowe i względne? Za tę cenę, jestem o tym przekonany, odkrywa się powszechność Kościoła.

Moja wdzięczność płynie jeszcze i z tej racji, iż po raz pierwszy dane mi jest być w Polsce. Mój referat, który wobec Was wygłoszę, będzie przede wszystkim relacją człowieka reprezentującego Zachód, żyjącego w Belgii i we Francji, ale równocześnie dobrze poinformowanego na temat problematyki liturgicznej innych krajów, którą poznałem dzięki podróżom, lekturze i osobistym kontaktom. Tym bardziej więc ważnym jest sprecyzowanie mojego punktu widzenia, gdyż duszpasterstwo, o którym będę mówił jest uzależnione od sytuacji historycznej i kulturowej narodu, którego dotyczy. Biorąc zaś pod uwagę moje pochodzenie, wystąpienie to odnosić się będzie zwłaszcza do krajów Europy Zachodniej.

Tytuł, który mi zaproponowano do tego wystąpienia, wydaje mi się bardzo słuszny. Istotnie, nie miałby on sensu, gdyby liturgia, jaką przedstawia Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*, nie miała charakteru duszpasterskiego. Właśnie na tym duszpasterskim rozumieniu liturgii spoczywa główny akcent Konstytucji (por. rozdział I, punkt III, numery od 33 do 35), która stawia sobie za cel doprowadzenie wiernych do czynnego w niej udziału. Nasze rozważania

byłyby bezprzedmiotowe, gdyby Sobór indentyfikował liturgię z drobiazgowym wykonaniem przepisów rubrycystycznych; stają się ona natomiast trafne tylko wtedy, gdy przyjmuje się określenie liturgii, według której stanowi ona „dzieło Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła” (n. 7). Mówiąc innymi słowami, ta wstępna uwaga ukazuje eklezyjalne rozumienie liturgii, tak wyraźnie ujęte w numerze 41 Konstytucji, który brzmi: „Kościół ujawnia się przede wszystkim w pełnym i czynnym uczestnictwie całego świętego Ludu Bożego w tych samych obchodach liturgicznych, zwłaszcza w tej samej Eucharystii, w jednej modlitwie, przy jednym ołtarzu pod przewodnictwem biskupa, otoczonego kapłanami i sługami ołtarza”¹.

Zagadnienie duszpasterstwa, które tu zostało zaledwie naszkicowane, pragnę stopniowo omówić, uwzględniając dwie jego dziedziny, nie zawsze jasno odróżniane, mianowicie, duszpasterstwo liturgiczne i duszpasterstwo sakramentalne, aby zakończyć refleksję nad rozumieniem samej natury Kościoła.

1. WPŁYW KONSTYTUCJI *SACROSANCTUM CONCILIUM* NA DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

A. Wpływ najbardziej bezpośredni

Przez wpływ najbardziej bezpośredni Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* na duszpasterstwo liturgiczne rozumiem te działania, które ujawniły się jako pierwsze i najbardziej widoczne. Wydaje mi się rzeczą zbyteczną, aby tutaj, w obecności liturgistów wyliczać wszystkie decyzje zawarte w Konstytucji. Niemniej chciałbym wskazać na reformę roku liturgicznego (r. V), wyakcentowanie w nim niedzieli (n. 104), celem podkreślenia pierwszorzędного znaczenia misterium paschalnego, a także na przywrócenie homilii (n. 52) i modlitwy powszechnej (n. 53), która wraz z całą liturgią stanowi pierwszą szkołę modlitwy ludu chrześcijańskiego. Według mnie zasadniczą decyzją, która wywarła największy wpływ, zarówno natychmiastowy jak i długofalowy, jest polecenie wprowadzenia do liturgii języków rodzimych. Dla każdego, kto choć trochę zna historię liturgii, jasnym jest, że ta decyzja ma kapitalne znaczenie. Dzięki niej, rozumiano lepiej, niż dawniej, że akcja liturgiczna jest też procesem komunikacji. Natychmiast zauważa się konsekwencje takiego ujęcia liturgii. Ołtarz został zwrócony do ludu, zainstalowano nagłośnienia, a stosowanie języka ojczystego w liturgii stało się tak oczywiste, że szybko przekroczyło ono to, co pod tym względem przewidywała sama Konstytucja.

Ci, którzy przeżyli ten okres, przypominają sobie, jaką to „nowość” stanowiły decyzje soborowe i ich stopniowe wprowadzenie w życie. Ludzi ogarnęło

¹ Na temat eklezjologii zawartej w Konstytucji o liturgii świętej por. J.-P. Jossua, *La Constitution 'Sacrosanctum Concilium' dans l'ensemble de l'oeuvre conciliaire*, w: J.-P. Jossua et I. Congar, *La liturgie après Vatican II*. (Seria Unam Sanctam, 66), Paris, Cerf, 1967, 127—156; I. Onatibia, *La ecclesiology en la 'Sacrosanctum Concilium'*, „Notitiae”, 21, 1983/10, n. 207, 648—660.

uniesienie i entuzjazm, tym bardziej, gdy podzielali oni ideały ruchu liturgicznego.

Ale patrząc z pewnego dystansu, jaki nas dziś oddziela od tego momentu, lepiej oceniamy to „cięcie”, jak też inne decyzje, które podjął Sobór odnośnie życia liturgicznego z czasu przedsoborowego. Zastosowanie języka żywego wymagało nie tylko tłumaczenia tekstów, ale ono oznaczało również porzucenie całego świata kultury, świata dźwięku i rytmu zdań, który przyswoiliśmy sobie, nie zdając sobie zbytnio z tego sprawy. Najbardziej daje się to zauważyć w dziedzinie muzyki i śpiewu zwłaszcza np. w krajach posługujących się językiem francuskim. Język ten nie dał się nagiąć do melodii gregoriańskich, stąd kraje te, które nie posiadały tradycji pieśni kościelnej, nazajutrz (po tej reformie) zostały pozbawione swego repertuaru! Po upływie 25-ciu lat lepiej można zrozumieć to, że Konstytucja w rzeczywistości opowiedziała się za uznaniem „mądrej” Tradycji kościelnej przeciwstawiając się „zastarzłym” zwyczajom. Komunia podawana na rękę, jest tego pięknym przykładem; satysfakcjonowało to liturgistów, którzy znali zwyczaje z czasów Ojców Kościoła, medytując nad wspaniałymi tekstami Cyryla z Jerozolimy², ale sprzeciwiało się to temu, czego nauczyli się wszyscy chrześcijanie od czasu ich pierwszej Komunii świętej, gdy przyjmowali Hostię, nie dotykając jej. Całkowicie uznając kierunek reformy, którą wskazuje Konstytucja, można jednak, z pewnej odległości czasowej, zrozumieć, jak bardzo zabrakło nam zmysłu pedagogicznego, zarówno w stosunku do kapłanów jak i do świeckich, aby uchwycić to dobro powstałe z podjętych decyzji i móc zakosztować jego wartości duchowych. Być może łączy się to z brakiem należnego uznania, co do znaczenia prawdziwego rozwoju ruchu liturgicznego wśród szerokiej rzeszy wiernych.

Główne skutki zastosowania w liturgii języków współczesnych, można sprowadzić do dwóch. Najpierw pojawia się bogata „produkcja tekstów”, tekstów oficjalnych, wynikających z postanowień Soboru i wymagających tłumaczenia na języki krajowe. Także tekstów poetyckich przeznaczonych do śpiewu. Również ukazują się książki publikowane przez osoby prywatne, czasem przez liturgistów, a zawierające modlitwy lub utwory poetyckie, które niekiedy były używane podczas sprawowania liturgii³. Ten ostatni rodzaj działalności ustał około roku 1980; można się zastanawiać nad tym, czy jego rozkwit nie był przeznaczony na to, by przewyciężyć niespodziankę spowodowaną dość dziwnym odkryciem, a mianowicie, że teksty liturgiczne, nawet przełożone na język ojczysty, wydają się niezrozumiałe. Dotykamy tutaj ważnej dysputy nad rodzajem samego „rozumienia”, intelektualnego lub mistagogicznego, jakiego wymaga akcja liturgiczna i jej teksty⁴.

² Cyrille de Jérusalem, *Catéchèses mystagogiques* V, 21, w serii: Sources Chrétienne 126, 171—173.

³ Trzeba tu wspomnieć, w strefie języka francuskiego, serię wydawnictwa Desclée, ukazującą się od 1968 r.; autorem pierwszej pozycji o programowym tytule *Quelqu'un parmi nous* jest Holender — H. Oosterhuis.

⁴ Proszę na przykład przeczytać bardzo interesujący artykuł Fr. Marty, *La liturgie doit-elle être compréhensible?* w: „Études”, luty 1979, 239—256.

Drugim skutkiem była „inflacja słowa”. Rozentuzjazzmowani możliwością modlitwy w ojczystym języku oraz możliwością bezpośredniego kontaktu ze zgromadzeniem wiernych, liczni księża sprawujący liturgię, nieświadomie identyfikowali sprawę przekazu (komunikacji) ze słowem, ignorując inne sposoby przekazu nie związane ze słowem, a zwłaszcza ten sposób i tę możliwość, jaką daje sam obrzęd! Co za paradoks, gdy weźmie się pod uwagę to, że liturgiści byli przez cztery wieki mistrzami obrzędów, w porównaniu z Reformacją, która sławiła się głoszeniem słowa Bożego. Czyżby historyczny rewanż? Rezultat tego jest taki, że sprawowana liturgia bywa często przegadana albo nabiera tonu moralizatorskiego; jej zaś wykonawcy są święcie przekonani o tym, że chcieli przez te wszystkie swoje przemowy jak najlepiej trafić do wiernych. Trzeba przyznać, że niektórzy byli zafascynowani dydaktycznym charakterem liturgii. W numerze 33 czytamy: „Jakkolwiek święta liturgia jest przede wszystkim oddaniem czci Bożemu Majestatowi, zawiera jednak również bogatą treść dla pouczenia (*eruditionem*) wiernego ludu”; Jeżeli numer 34 stwierdza, że obrzędy „na ogół nie (będą) potrzebowały wielu wyjaśnień”, to z kolei numer 35 w punkcie 3 wskazuje, że należy „podczas wykonywania obrzędów, jeśli zachodzi potrzeba, powiedzieć krótkie pouczenia”. Tę „potrzebę” żywo odczuwano, ale sposób, w jaki odpowiedziano na nią, spowodował zbyt wyłączone zaufanie do słowa wyjaśniającego, którego wprowadzenie do liturgii umożliwiło właśnie zastosowanie języka żywego.

B. Ideał czynnego uczestnictwa

„Actuosa participatio” stanowi jeden z przewodnich motywów Konstytucji. Rozdział I zatytułowany *Ogólne zasady odnowy i rozwoju liturgii*, poświęca sprawie czynnego uczestnictwa swą drugą część (n. 14—10), po uprzednim omówieniu liturgii, przy czym termin „czynne uczestnictwo” jest użyty 10 razy w 130 numerach tego soborowego dokumentu. Należy podkreślić, że postawienie takiej zasady całkowicie zmieniło klimat akcji liturgicznej, jej atmosferę, jej etos.

Przywrócone zostało właściwe miejsce zgromadzeniu i jego uczestnikom, którzy od wieków, trzeba to przyznać, nie byli wcale brani pod uwagę. Numer 31 Konstytucji precyzuje bardzo wymowny sposób postępowania, postawiając mianowicie, że „Podczas krytycznego przepatrywania ksiąg liturgicznych powinno się pilnie czuwać, aby rubryki przewidywały także rolę wiernych”. Czyż może być piękniejsze oświadczenie w porównaniu z tym, że dawniej w ogóle nie brano wiernych pod uwagę? Ten ideał czynnego uczestnictwa skoncentrował się także w tendencjach zmierzających do organizowania różnych grup w łonie Kościoła, pojawiła się też ona w dokumentach takich jak: Instrukcja Kongregacji Kultu Bożego *Actio pastoralis* z 15 maja 1969 roku, czy w *Dyrektorium* dotyczącym odprawiania Mszy świętej z udziałem dzieci (1 XI 1973), które bierze pod uwagę różne grupy dzieci, ich wiek, a to wszystko po to, by stworzyć im jak najlepsze warunki do czynnego ich uczestnictwa w liturgii.

Liturgia nie jest już akcją samego kapłana, której wierni mogą tylko asy-

stować, a ich obecność w niczym nie wpływa na liturgiczną akcję kapłana. Liturgia jest celebrazją, której podmiotem jest cały Lud Boży. Również do takiego sprawowania liturgii zostały przewidziane odpowiednio rozłożone miejsca. W wielu nowych kościołach stwarza się stosowną przestrzeń, na podwyższeniu, między prezbiterium a nawą, która jednoczy cały Kościół wokół głównych punktów, którymi są: ołtarz, ambona i miejsce przewodniczenia. Słownictwo też uległo przekształceniu. Dawniej liczne wyrażenia implikowały sprawowanie Eucharystii jako swego rodzaju własność kapłana (mówiło się: kapłan odprawia mszę), lub identyfikowało się akcją liturgiczną z czytaniem księgi (por. w języku niemieckim: die Messe lesen). Dzisiaj chrześcijanie nauczyli się, jaki jest sens słowa „celebrowanie”. Chodzi tu o jego głębsze znaczenie, w związku z nowym ujęciem eklezjologii. Jest ono jasno przedstawione w Konstytucji *Lumen Gentium*, która wpieryw mówi o tajemnicy Kościoła (rozdział I) i o Ludzie Bożym (rozdział II), zanim podejmie temat „O hierarchicznym ustroju Kościoła, a w szczególności o episkopacie” (rozdział III) i „O katolikach świeckich” (rozdział IV). Powrócimy jeszcze do tego tematu w trzeciej części tego referatu.

Pragnienie czynnego udziału, ukazanego przez Konstytucję, miało jeszcze w duszpasterstwie konsekwencje bardziej konkretne. Zespoły liturgiczne, w których razem — osoby świeckie i kapłani — przygotowywali sprawowanie liturgii, przeżywały pełnię swego rozwoju. Wszyscy ci, którzy brali udział w tych spotkaniach, stwierdzali bądź to ogromną ignorancję u wielu wiernych, bądź to trudności jakie mieli księża, gdy chcieli ukazać istotną wartość akcji liturgicznej i w niej rozmiłować lub też przytłaczającą ich różnorodność możliwości udziału, do jakiego, na różny sposób są dopuszczani chrześcijanie, gdy wspólnie zasiadają do słuchania słowa Bożego.

Z drugiej strony kapłani, sprawując liturgię, wnet spostrzegli, że wspólne celebrowanie Eucharystii ma też inne wymogi niż poprzednie, tzw. „odprawianie” lub „czytanie” mszy. Treść numeru 14 i 19 Konstytucji, przewidująca kolejno formowanie księży i wiernych, powoli stała się podstawowym wymogiem. W licznych ocenach na temat Konstytucji, podjętych z okazji jej dziesięciolecia, najczęściej pojawiało się żądanie katechezy, a przy okazji 20-lecia, to żądanie stało się jeszcze bardziej znaczące, było to bowiem wołanie o mistagogię.

C. Właściwy kierunek rozwoju uświadczenia liturgicznego

Chcę tu wskazać na dwie możliwości, których doniosłość dało się zauważyć w miarę jak postępowala realizacja reformy. To zaś, jaką możliwość, jaki kierunek się wybierze, będzie miało w przyszłości istotny wpływ na kształt liturgii.

a. *Pierwszeństwo pobożności liturgicznej*

Jednym z podstawowych celów ruchu liturgicznego było doprowadzenie wiernych do źródeł najbardziej ożywiających wiarę chrześcijańską. W tym też

duchu otrzymuje Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* w numerze 13, że liturgia „ze swej natury znacznie je (nabożeństwa ludu chrześcijańskiego — *sacra exercitia*) przewyższa”. To stwierdzenie logicznie wynika z treści numeru 10, głoszącego, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza cała działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”.

Ten punkt widzenia, jak widać, otwiera nową erę w historii chrześcijańskiej pobożności. Usiłuje on przewyciężyć rozdział powstały w średniowieczu między liturgią a nabożeństwami, tak samo jak i zaistniał analogiczny rozdział między teologią a duchowością. Dodajmy jeszcze, że podjęcie przez Konstytucję takiego programu ma ogromne znaczenie i raz jeszcze trzeba to podkreślić, odwołuje się ona tu do starożytnej Tradycji, jak też jej teologów, w przeciwieństwie do ustalonych zwyczajów sięgających średniowiecza i zakorzenionych w szerokich masach chrześcijańskiego ludu. Początek realizacji tego zadania ukazał bez wątpienia głębię tego, co niesłusznie określa się mianem „pobożności ludowej”. Stanowi ona, można powiedzieć, rodzaj potwierdzenia praw nabytych poprzez trwającą od dawna pobożność z jej różnymi przejawami i dlatego jest ona przeciwna nowym formom. Ten konflikt ukazuje ponownie brak podejścia pedagogicznego w podejmowaniu reformy liturgicznej, ale także jeszcze głębiej lekceważenie praw dotyczących sprawowania obrzędów, a nadto i ten fakt, że nie wszystkie warstwy chrześcijańskiego społeczeństwa w ten sam sposób życzyły sobie liturgicznej odnowy. Trzeba również dodać, że wyższość czynności liturgicznych, potwierdzona przez Konstytucję, nie została jeszcze osiągnięta w codziennej praktyce. Czyż obecnie nie jesteśmy świadkami wzmoczonego zapału w odkrywaniu pobożności ludowej?⁵

b. *Dystans kulturowy*

Dzięki decyzjom Ojców soborowych, wierni zostali dopuszczeni do kontaktu z tekstami liturgicznymi. To dopuszczenie okazało się bardzo ubogacające i zbawienne. Ale również i konfliktowe. Oto sytuacja paradoksalna! Kiedy nasi wierni usłyszeli liturgię w ich ojczystym języku, pojęli, że z niej nie wiele rozumieją. W obliczu takiej trudności, gdy chodzi o język liturgiczny, często popełnia się błąd pewnego pomieszania pojęć, zapominając, że „niezrozumienie” pieśni lub poezji nie jest tego samego rodzaju, co „niezrozumienie” czytania biblijnego czy modlitwy. Język Biblii jest historycznie określony, zawsze będzie on, a nawet coraz bardziej, obcy w stosunku do języka potocznego. Ale, jeżeli traktujemy księgi biblijne jako pisma podstawowe dla wiary chrześcijańskiej, to nie można unikać tych trudności, mogą one być przewyciężone tylko poprzez katechezę. Ale za to nigdzie nie jest powiedziane, że język liturgiczny musi być obcy dla dzisiejszego chrześcijanina. Jednakże, sedno sprawy leży w rodzaju trudności jakie napotykamy: czy jest to trudność głównie historyczna z racji tekstów liturgicznych, które w większości zostały napisane

⁵ Por. B. Fischer, *Relation entre liturgie et piété populaire après Vatican II. La réception de l'article 13 de 'Sacrosanctum Concilium'*, w: LMD 170, 1987/2, 2-101.

piętnaście wieków temu, czy też jest tak „rozumiany”, jak język codziennej gazety? W pierwszym okresie przechodzenia w liturgii na język ojczysty, rzeczywiście zaniedbano wysiłku zmierzającego do stworzenia takiego języka liturgicznego, który byłby odpowiednio przystosowany do tej szczególnej i specyficznej funkcji. Niebezpieczeństwo wynikające z przerostów słownych w liturgii ukazuje coraz bardziej jak jest konieczne zastosowanie w niej odpowiedniego języka.

Niezrozumienie liturgii, o którym tu mowa, jest typu kulturowego. Utrzymanie liturgii w języku łacińskim spowodowało, że dzisiaj jesteśmy spadkobiercami tekstów pochodzących z kultur tak bardzo różnych od naszej! Jest to z pewnością wspaniałe dziedzictwo i prawdziwe bogactwo! Ale by poznać jego smak i aby nim wzbogacić Kościół, musi być ono przetłumaczone, przełożone; „przekład” musi być tak doskonały, aby Kościół odnalazł przez nie swe źródła i ponownie przyswoił sobie jego dobra. Proces tłumaczenia wymaga uzgodnienia dwóch punktów równoczesnych: żywej znajomości źródeł wiary, tu: źródeł liturgicznych skarbów, które Kościół nagromadził w swej modlitwie; wszyscy podejmujemy ten problem w naszych Instytutach; ale wymagana jest równocześnie — to jest ów drugi punkt — wrażliwość na kulturę naszej epoki, tak by przekład mógł rzeczywiście dotrzeć do ludzi nam współczesnych. Znany kalwiński teolog Karl Barth uważał, że głoszenie kazań powinno odbywać się z Pismem świętym w jednej ręce, a z gazetą w drugiej. Rzecz bowiem leży w tym, aby liturgia mogła ponownie objąć kulturę naszej epoki. Biorąc ten punkt widzenia, to — trzeba powiedzieć — jesteśmy dopiero u początków reformy liturgicznej⁶.

2. WPŁYW KONSTYTUCJI *SACROSANCTUM CONSILIUM* NA DUSZPASTERSTWO SAKRAMENTALNE

A. Poważne traktowanie czynności sakramentalnych

Konstytucja rozwija szeroką wizję sakramentów i określa je jako „sakramenty wiary” (n. 59). Mimo, że jest to ujęcie całkowicie tradycyjne, to spowodowało ono niepokój u duszpasterzy, jeśli chodzi o zwyczajowe warunki celebrowania sakramentów, podczas np. chrztów nierzadko zdarza się, że wyznanie wiary jest po prostu mamrotane i że podczas „Ojciec nasz” słychać tylko głos księdza. To wszystko sprowadza się do słynnego pytania: „Czy udziela się sakramentów ludziom niewierzącym?”⁷. Od tego czasu duszpasterstwo sakramentalne było rozpatrywane najczęściej według relacji: „wiara i sakramenty”; ale w tym miejscu nie zawsze widać wyraźnie, że wiara jest darem teologicznym, który umyka kryteriom socjologicznym i ocenie psychologiczno-duszpa-

⁶ Na końcu cyt. art. w przypisie 1, J.-P. Jossua zwraca uwagę na fakt, że o ile Konstytucja *Sacrosanctum Consilium* zapowiada już eklezjologię Konstytucji *Lumen Gentium*, to dużo jednak mniej zawiera akcentów charakterystycznych dla Konstytucji *Gaudium et spes*.

⁷ Tytuł z przeglądu „Parole et Mission”, n. 25, kwiecień 1964.

sterskiej; w praktyce nie jest łatwym posługiwanie się tym dwumianem. Innym hasłem, często stosowanym, jeśli chodzi o duszpasterstwo sakramentalne jest hasło „Ewangelizacja i sakramenty”. Zazwyczaj to pierwsze jest podejmowane jako przygotowanie do udzielenia sakramentów; jest to idea duszpasterstwa katechumenalnego, która znalazła tyle oddźwięku wśród kapłanów stawiających czoła dzisiejszej dechrystianizacji; znaleźli oni argument na swoją korzyść w pierwszym zdaniu Konstytucji, które głosi: „Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, gdyż zanim ludzie mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i uświęcenia (Rz 10, 14-15)”. W tym wypadku ewangelizacja jest traktowana jako konieczne zadanie Kościoła, prowadzące do wnętrza samej akcji liturgicznej. Rzadziej natomiast bierze się pod uwagę ewangelizację realizowaną poprzez samą czynność sakramentalną⁸.

Często duszpasterze znajdują się w kłopotliwej sytuacji, doznając wewnętrznej rozterki, gdy z jednej strony, zdają sobie sprawę z potrzeby wymaganej wiary i pragnęliby podjąć się ewangelizacji, a równocześnie z drugiej strony, spotykają się oni z koniecznością udzielenia sakramentów, których się od nich żąda. Uroczystości, które wymagają sakramentalnego przygotowania, to szczególnie chrzest i małżeństwo. W przygotowaniu do ich przyjęcia najczęściej były zaangażowane liczne osoby z grona świeckich katolików. Formy tych przygotowań były różne, odbywały się one w czasie jednego lub wielu spotkań. Wyciągnięto z tego wiele korzyści, mimo niezaprzeczalnych trudności. Największym osiągnięciem było świadome podjęcie żywych problemów, na przekór napotykanym przeszkodom. Tym troskom duszpasterskim, dotyczącym warunków koniecznych i odpowiednio wystarczających do sprawowania sakramentów, a także tym, które wiązały się z przygotowaniem wiernych do ich przyjęcia, towarzyszyły większe wymagania, ale wtedy, nie zawsze łatwo jest wybrać między wołaniem płynącym z Ewangelii, a wymaganiem tego czy innego duszpasterza. Sprawa jest jasna w przypadku chrztu małych dzieci, gdy chodzi o propozycję podaną w niektórych diecezjach odnośnie „obrzędu przyjęcia”, który może mieć miejsce przed chrztem lub w miejsce chrztu. Jest to jeszcze bardziej ewidentne w przypadku bierzmowania. Teologowie coraz bardziej kładą nacisk na jedność sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia i na niewłaściwość, jaką przedstawia sprawowanie Eucharystii przed udzieleniem bierzmowania; działanie duszpasterskie idzie jednak w kierunku przesunięcia bierzmowania na późniejszy wiek, celem zaangażowania chrześcijańskiego, bardziej świadomego i bardziej poważnego.

B. Centralne miejsce Eucharystii

Jednym z wielkich odkryć Konstytucji i Soboru jest ukazanie eklezjalnego charakteru Eucharystii, dobrze wyrażonego na końcu numeru 41, już wyżej cytowanego. Można to sformułować jednym zdaniem: nastąpiło przejście od mszy kapłana do Eucharystii Kościoła. Idąc w ślady Odo Casela stwierdzono, że Eucharystia jest pamiętką centralnego misterium Chrystusa, Jego śmierci

⁸ Można znaleźć wartościowe wypowiedzi z tej problematyki w: LMD 174, 1988/2-

i zmartwychwstania oraz że w liturgicznej jego celebracji „spełnia się dzieło naszego odkupienia”⁹. Odkryto również teologię patrystyczną Eucharystii, którą o. de Lubac zawarł w słynnej maksymie: „Eucharystia buduje Kościół, a Kościół sprawuje Eucharystię”. Jakież bogactwo i niezmierna głębia kryje się w tajemnicy eucharystycznej!

To podkreślenie wartości Eucharystii pociągnęło jednak za sobą według wyrażenia Balthasara Fischera: „godny pożałowania monopol celebracji eucharystycznej”¹⁰. Liczne formy praktyk religijnych popadły w zapomnienie, a można by było jeszcze dzisiaj je stosować. Eucharystia stała się jak gdyby obowiązującą formą modlitwy chrześcijan, jakie by nie były okoliczności ich zgromadzenia, co można potraktować jako przykry fakt. Wyeliminowała ona nawet nieszpory, które jednak jeszcze tu i ówdzie przetrwały. Trzeba podkreślić, że ten swego rodzaju „monopol” staje się jednak nieznośny, jest w tym wszystkim jakiś nieodpowiedni przywilej i uderzający brak wyobraźni. Zaniechanie prawie powszechne odprawiania nieszporów w naszych krajach jest tym bardziej godne ubolewania, że rozdział IV Konstytucji poświęcony modlitwie brewiarzowej, przedstawia ją jako modlitwę całego Kościoła (n. 84 został objaśniony przez *Wprowadzenie ogólne do Liturgii Godzin* w n. 20—22) i że numer 100 nalega: „Duszpasterze niech się starają w niedziele i uroczyste święta odprawiać w kościołach z udziałem wiernych główne godziny, zwłaszcza nieszpory. Zaleca się, aby i świeccy odmawiali brewiarz czy to z kapłanami, czy na swoich zebraniach, czy nawet indywidualnie”. Trzeba przyznać, że te wskazania Soboru, przynajmniej do tej pory, nie zostały wykonane. W każdym razie wysiłki zmierzające do realizacji odnowy soborowej nie były jednakowo podjęte, gdy chodzi o Liturgię Godzin i o Eucharystię.

3. WPLYW SACROSANCTUM CONSILIUM NA DOŚWIADCZENIE NATURY KOŚCIOŁA

Podejmując odnowę liturgii Ojcowie Soboru (i ich eksperci!) przyjęli za model — życie liturgiczne epoki patrystycznej. Odniesienie to wyraża się mianowicie poprzez wprowadzenie do ksiąg liturgicznych dawnych tekstów, zapożyczonych np. z Tradycji Apostolskiej, przypisywanej Hipolitowi Rzymskiemu z początku trzeciego wieku. Mszał Pawła VI znalazł tam model II Modlitwy eucharystycznej, a obrzęd święceń biskupich Modlitwę konsekracyjną. Ale, poza elementami zapożyczonymi z pierwszych wieków, Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* przyjęła przede wszystkim patrystyczną eklezjologię. W okresie Soboru, ta teologia Kościoła będzie jeszcze bardziej umocniona przez Konstytucję *Lumen Gentium* i bez większej obawy można powiedzieć,

⁹ Wyrażanie to wzięte jest z Modlitwy nad darami zawartej w obecnym mszale z Mszy św. Wieczerzy Pańskiej i z 2-giej niedzieli w ciągu roku; formuła ta była bardzo drogą dla Ojców soborowych, którzy cytowali ją pięć razy: w Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* 2 i 6; w Konstytucji *Lumen Gentium* 3, w Dekrecie *Optatam totius* 4 i w Dekrecie *Presbyterorum ordinis* 13.

¹⁰ Autorem tego wyrażenia jest B. Fischer, art. cyt., LMD 170, 96.

że stanowi ona długi przynajmniej jeszcze okres, najważniejszy wpływ *Sacro-sanctum Concilium* na współczesne duszpasterstwo, ona modyfikuje też doświadczenie Kościoła, jakie posiadają chrześcijanie i zmienia relacje między duchownymi a świeckimi.

Główny punkt dotyczy definicji samej liturgii, która zawiera cytowany już numer 7 Konstytucji. Czytamy tam, iż słusznie przeto uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa... w niej... mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swoimi członkami wykonuje całkowity kult publiczny”. To właśnie cały Kościół staje się ponownie podmiotem akcji liturgicznej, to Lud Boży odnajduje swoją godność jako Mistyczne Ciało Chrystusa, które spełnia funkcję kapłańską Jego Głowy, to wspólnota współdziała, czuje się powołaną, aby w całej pełni być podmiotem celebrującym¹¹.

Ta eklezjologia ma bezpośredni wpływ na celebrację, nadając jej znaczenie wspólnotowe, bardzo jasno potwierdzone w numerach 26 i 27 Konstytucji. Numer 26: „Czynności liturgiczne nie są czynnościami prywatnymi, lecz kultem Kościoła, będącego 'Sakramentem jedności', a Kościół to lud święty, zjednoczony i zorganizowany pod zwierzchnictwem biskupów. Dlatego czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, uwidaczniają je i na nie oddziałują. Poszczególnych natomiast jego członków dosięgają w różny sposób, zależnie od stopnia święceń, urzędów i czynnego udziału”. Numer 27: „Ilekroć obrzędy, stosownie do ich własnej natury wymagają odprawiania wspólnego z obecnością i czynnym uczestnictwem wiernych, należy podkreślić, że o ile to możliwe, ma ono pierwszeństwo przed odprawianiem indywidualnym i niejako prywatnym. Odnosi się to przede wszystkim do odprawiania Mszy świętej i udzielania sakramentów, chociaż każda Msza ma zawsze charakter publiczny i społeczny”.

W ten sposób odkrywamy moc owego „my”, które stanowi podmiot większości modlitw liturgicznych, a także znaczenie eklezjologiczne tak wielu wyrażeń Kanonu rzymskiego: „Hanc igitur oblationem servitutis nostrae sed et cunctae familiae tuae”; „nos servi tui sed et plebs tua sancta”. Wiadomo, że w swojej wersji oryginalnej w Memento za żywych jest wzmianka o składaniu ofiary przez całe zgromadzenie: „Memento, Domine, famularum famularumque tuarum et omnium circumstantium quorum tibi fides cognita est et nota devotio, qui tibi offerunt hoc sacrificium laudis”. W IX wieku pod wpływem praktyki mszy prywatnych dodaje się po słowie „devotio”: „pro quibus tibi offerimus”, tzn. „Za nich (my kapłani) składamy tę ofiarę” lub „oni sami ofiarują się Tobie...”¹². Wiadomo także, że w drugim wydaniu Mszału rzymskiego w 1975 roku zastępuje się termin „celebrans” przez wyrażenie „kapłan celebrujący”. Ta zmiana ma wydźwięk bardziej eklezjologiczny, niż rubrycystyczny, może bowiem ona wskazywać, że słowo „celebrujący” może odnosić się do

¹¹ Por. znakomity artykuł, którego autorem jest Y. Congar, '*L'Ecclesia*' ou *communauté chrétienne, sujet intégral de l'action liturgique*, w dz. cyt., w przypisie 1 niniejszego art., s. 241—282.

¹² Por. B. Botte, *La Canon de la messe romaine*, Louvain 1935, s. 34. i przypisy na s. 55 i 58—59.

wszystkich członków zgromadzenia. W różny sposób przejawia się to nowe doświadczenie Kościoła. Zacytujmy cztery elementy liturgiczne, które go szczególnie uwypuklają.

A. Wprowadzenie epiklezy do nowych modlitw eucharystycznych

Nie jest przypadkiem, jeśli wszystkie trzy nowe Modlitwy eucharystyczne zawierają wezwanie do Boga Ojca, aby zesłał swego Ducha, celem równoczesnego poświęcenia darów i zjednoczenia tych, którzy je przyjmują. Epikleza, wspólna tradycji wschodniej, idzie w parze z taką eklezjologią, która uznaje Kościół nie tylko jako Ciało Chrystusa, ale również jako świątynię Ducha Świętego. Wprowadza równowagę do eklezjologii zachodniej, której często zarzucano ostatnimi laty tendencje chrystomonistyczne. Wprowadzenie epiklezy do Modlitw eucharystycznych modyfikuje zachodnią teologię uświęcenia pochodzącą od Ambrożego. Poprzez słowo kapłana, cały Kościół błaga, by Duch Święty uświęcił dary i tych, którzy w nich będą uczestniczyć.

B. Zastosowanie szerszego wyboru czytań

„Aby obficie zastawić dla wiernych stół Słowa Bożego, należy szerzej otworzyć skarbiec biblijny, tak by w ustalonym przeciągu lat odczytać wiernym ważniejsze części Pisma świętego” (n. 51). To „otwarcie” skarbcza biblijnego stanowi poważne wyzwanie skierowane do zgromadzenia, które nie było do tego przygotowane, a doświadczenie pokazało trudności związane z zastosowaniem tego postulatów w praktyce. Dobrze on współbrzmi z zamierzeniami ruchu liturgicznego, który pragnął, by w ten sposób chrześcijanie mogli czerpać swój duchowy pokarm z najlepszych źródeł. To zanurzenie się w Piśmie świętym zmienia stopniowo świadomość eklezjalną poprzez kontakt z jego żywymi źródłami. Kościół uważa się w mniejszym stopniu za instytucję, która trwa z wieku na wiek. Wydaje się, że zbliża się on bardziej do Kościoła w rozumieniu Jezusa i Apostołów, uczestniczy w rozkwicie wiary, jest prowokowany przez słowa prorocze pierwszych zwiastunów Zmartwychwstania.

C. Koncelebra

Wspólna akcja wielu kapłanów celebrujących Eucharystię zmniejsza zbyt indywidualne rozumienie tak posługi kapłańskiej jak i sprawowania Eucharystii. Podkreśla fakt, że wszyscy kapłani są tylko sługami jednego, najwyższego Kapłana — Jezusa Chrystusa. Zwłaszcza koncelebra, której przewodniczy biskup, podkreśla charakter eklezjalny kapłaństwa hierarchicznego; obrazuje ona w szczególnie sposób jedność Kościoła zgromadzonego wokół swego Pana, którego biskup przedstawia na wzór sakramentalnego znaku.

D. Nowe relacje między kapłanami a świeckimi

Różne wydarzenia dotąd omówione, wzbudziły nowe relacje między księżmi a laikatem, relacje bardziej braterskie, oparte na tych samych sakramentach chrześcijańskiej inicjacji i skierowane w kierunku tego samego posłannictwa. Te relacje ukazują się już w samej celebracji, ponieważ „każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny, czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych”. Ten zacytowany numer 28 Konstytucji przypomina nam, że w celebracji istniały różne funkcje, różne od posługi kapłana.

W tej perspektywie widzimy, że i księgi dzieliły się według wyznaczonych funkcji, zanim uległy złączeniu w wiekach średnich, tworząc jeden mszał, przeznaczony dla samego kapłana¹³. Kierując się tą ideą, Instrukcja Kongregacji Sakramentów i Kultu Bożego — *Immensae caritatis* (z dnia 24 I 1973 r.), przewiduje, że osoby świeckie mogą być nadzwyczajnymi ministrami rozdzielającymi Komunię świętą.

To chrześcijańskie braterstwo między osobami świeckimi a kapłanami uwiadacza się zwłaszcza we wspólnym przygotowaniu liturgii, o którym była wyżej mowa. Przyjmuje ono szczególną formę w tych regionach, gdzie brakuje księży i gdzie tworzą się „niedzielne zgromadzenia bez udziału kapłana”. Dobro typu eklezjalnego może być ogromne z tego rodzaju niedzielnych zgromadzeń, zależy jednak ono od zaufania i jakości współpracy między księdzem danego regionu a wiernymi, którzy gromadzą się w czasie jego nieobecności.

Ten wpływ *Sacrosanctum Concilium* na współczesną eklezjologię wywołuje do czasu Soboru liczne dyskusje na temat tych posług i ich natury. Motu proprio *Ministeria quaedam* z 1972 r. zniósł niższe święcenia i prawnie wznowił posługi świeckich. Nic w tym dziwnego, że te zmiany i problemy, które one wywołały, stanowiły przedmiot debat Synodu w październiku 1987 r. Stanowi to dowód, że soborowa Konstytucja o liturgii świętej miała decydujący wpływ na duszpasterstwo. Najtrudniejszą kwestią teologiczną wydaje się jeszcze być różnica zdań na temat pojęcia „kapłaństwa powszechnego wiernych” i „kapłaństwa urzędowego czyli hierarchicznego” jak również odnośnie komentarza zawartego w numerze 10 Konstytucji *Lumen Gentium*.

W tej części referatu trzeba jeszcze uwzględnić numery 37—40 Konstytucji o liturgii świętej zatytułowane: *Zasady dostosowania liturgii do charakteru i tradycji narodów*. Wiadomo, że w myśl Soboru, to dostosowanie winno stanowić, po dokonaniu tłumaczeń tekstów liturgicznych, drugą fazę wprowadzania w życie tej Konstytucji. Można powiedzieć, że pod tym względem jest jeszcze dużo do zrobienia. Cieszymy się, że 30 kwietnia ubiegłego roku Kościół w Zairze otrzymał pozwolenie na wydanie *Mszału rzymskiego dla diecezji zairskiej*, który włącza w celebrację tańce czy raczej pewne ruchy ciała jak też i wspomnienie przodków; ten Mszał zawiera także Modlitwy eucharystyczne odpowie-

¹³ Por. artykuł rzucający wiele światła na to zagadnienie, który opublikował P.-M. Guy, *Typologie et ecclésiologie des livres liturgiques médiévaux*, LMD 121, 1975/1, 7—21.

dnio przystosowane, z interwencjami zgromadzonego ludu, podobnie jak to ma miejsce w Modlitwie eucharystycznej we Mszy św. z udziałem dzieci.

Należałoby tu jeszcze obszerniej rozwinąć temat sztuki sakralnej (r. VII), niestety, choć możemy podziwiać jedną lub drugą jakąś poprawną realizację, to niemniej stwierdzić wypada, że odpowiedzialni za liturgię do tej pory nie przywiązywali wystarczającej uwagi do przestrzeni, która przecież stanowi miejsce i oprawę akcji liturgicznej; tak samo ma się rzecz, gdy chodzi o stronę muzyki i śpiewu.

Zakończyłem swój referat podkreśleniem wpływu Konstytucji liturgicznej na doświadczenie, jakie wierni mogą zdobyć, w sferze rozumienia natury Kościoła. Te wyliczone skutki wydają mi się najbardziej znaczące. Ci, którzy nie są o tym przekonani, mogą odnieść się do krytycznych pozycji wydanych przez abpa M. Lefebvre'a; jego reakcje dotyczyły najpierw reformy liturgicznej; obserwowaliśmy te niepokoje w ciągu ostatnich miesięcy i 30 czerwca bieżącego roku.

A więc, jak wpłynęła Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* na duszpasterstwo współczesne? Wskazałem, że jej konsekwencje były widoczne zarówno w dziedzinie czysto liturgicznej jak i w dziedzinie sakramentalnej. A wynikały one z definicji liturgii zawartej w Konstytucji, jak również z promocji innego obrazu Kościoła, obrazu bliższego źródłom biblijnym i patrystycznym. I właśnie na tej płaszczyźnie skutki reformy liturgicznej są najgłębsze. Wychodząc z tego punktu widzenia, rozumie się lepiej, że ta liturgiczna reforma nie osiągnęła jeszcze wszystkich swoich zamierzeń.

Paryż

KS. PAUL DE CLERCK
(Tłum. ks. Stefan Koperek CR)

Ks. Jerzy Stefański

ADAPTACJE LITURGICZNE PRZYSZŁOŚCIĄ ODNOWY LITURGICZNEJ

Zmieniłem nieco zaproponowany przez organizatora tytuł prelekcji, aby tym bardziej pozostać w przewidzianym temacie, czyli w pastoralnym wymiarze adaptacji liturgicznych. Nowo sformułowany temat chce być bowiem zaprogramowaną małą prowokacją. Zakłada bowiem, że rzeczywistość zwana „adaptacją”, czyli przystosowaniem wzorcowej liturgii rzymskiej do warunków Kościoła lokalnego nie jest jeszcze w pełni zrealizowana, ani też wykorzystana w takim zakresie, w jakim to przewidział sam Prawodawca, czyli Stolica Apostolska, a dokładniej kompetentny jej organ czyli Kongregacja Spraw Kultu Bożego. Adaptacje są szansą, szansą do wykorzystania. Czy jednak zawsze i za wszelką cenę? Co powinno stanowić kryterium zmian określanых